

Chłopi a przedstawiciele władzy lokalnej w początkowym okresie intensywnej kolektywizacji (1948-1949)

Niniejszy referat ma odpowiedzieć na następujące pytania: jak pod koniec lat czterdziestych naszego wieku układały się wzajemne stosunki wiejskich pracowników umysłowych z mieszkańcami wsi występującymi zarówno w roli podatników, petentów, producentów, konsumentów itp., jak przebiegał proces identyfikacji wiejskich urzędników, zwłaszcza pochodzenia chłopskiego, z instytucją, w której pracują, jakie kształtowały się wśród nich postawy wobec pracy fizycznej, pracy na roli i gospodarstwie w niezwykle trudnym okresie przymusowej kolektywizacji.

Po wyzwoleniu utworzenie organów władzy ludowej wymagało szybkiej rekrutacji ludzi bliskich klasowo i politycznie dopiero co rodzącej się władzy ludowej. Nastąpiły szybkie awanse ludzi z partyzantki, należących do PPR, ZWM, SL, "Wici". Był to chyba jedyny okres w dziejach PRL-u, kiedy w aparacie lokalnym większość stanowili rozumiejący potrzeby wsi, starzy, jeszcze przedwojenni działacze spółdzielczy, choć pojawiali się również zwyczajni karierowicze. Klasycznym przykładem był niejaki „Klimkowski [z Wionczenia Nowego, pow. Gostynin, woj. warszawskie], który swoją pracę polityczną rozpoczął, jak zresztą tam prawie wszyscy w PSL, następnie przeszedł do SD, później porzucił i tę partię i przeszedł do PPS i na koniec wyładował w PPR”¹.

Największe jednak na wsi oburzenie wywoływało faworyzowanie dawnych sympatyków Niemiec².

Przełomową datą w stosunkach rolnik-urzędnik okazał się lipiec 1948 r., kiedy to zapowiedziano zmianę polityki rolnej. Wywołało to w wielu regionach panikę³. Dla jej wyrażenia pojawiają się w źródłach takie określenia, jak: nie-

1 Sprawozdania pracowników Departamentu V z rodzinnych wsi, 23 IX 1948, Wionczenin Nowy, pow. Gostynin, woj. warszawskie, s. 101.

2 Ibidem. Sprawozdania pracowników..., Skowierzyn, pow. Tarnobrzeg, woj. rzeszowskie, s. 136.

3 Zob. m. in. Archiwum Akt Nowych, Akta Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej (dalej: AAN, KC PPR), 295/XII-48, Wydział Rolny KW Kielce, s. 206; AAN, CKW PPS, 235/XVIII-50, Sprawozdanie Wydziału Wiejskiego WK PPS w Bydgoszczy z miesiąca sierpień 1948, s. 123-124; D. Jarosz, Relacja Artura Starewicza o nastrojach społecznych na wsi w sierpniu 1948 roku, „Dzieje Najnowsze”, 1993, nr 2, s. 105.

chęć, apatia, wyczekiwanie, niepewność, nastawienie na „przeczekanie”, współistniejące z różnymi formami „biernego oporu”, ostrożność, przynębienie itp. Np. na zebraniu ZSCh w Sochaczewie odnotowano: „Tylko niedawno skończył się dzwonek pański. Czy już znów mamy na ten dzwonek biegać w kołchozie (oklaski). Nie wiem, jak żyć dalej, ale nie chciałbym tego dzwonka słyszeć, po co mają na nas robić doświadczenia”. Średniak w rozmowie ze mną: „>>Po co szeryć tę nienawiść, czy my nie jednak urodzeni, przecież Polacy (...) po tym artykule w „Zielonym Sztandarze” to marszałek Kowalski⁴ wszelki mir u ludzi we wsi stracił (...) Chłopi teraz ubóstwiają Wiesława”⁵. Dlaczego, pytam. „A bo ja wiem, może Pan wie lepiej. Ręce u chłopa teraz opadły, jak mają zabierać wszystko”. Inny w tłumie, kiedy żona mówi, żeby szedł do domu, robota czeka: „Po co mi robić, kiedy i tak wszystko zabiorą. Najlepiej wszystko na taczkę położyć”⁶.

Powszechnie obawiano się kolektywizacji⁷, czemu sprzyjały początkowo mało konkretne enuncjacje władz centralnych na ten temat⁸. Obawy chłopskie znalazły ujście we wzrastającej liczbie najróżniejszych pogłosek i plotek, jakie

4 Chodzi o artykuł Władysława Kowalskiego: *Oprawdę i sprawiedliwość*, zamieszczony w „Zielonym Sztandarze”, nr 33, 15 VIII 1948.

5 Pseudonim Władysława Gomułki

6 AAN, KC PPR, 295/XII-9, cyt. za: Co się dzieje na wsi [w:] D. Jarosz, op. cit., s. 113.

7 „Panuje niewątpliwy strach przed kolektywizacją, którą chłopi wyobrażają sobie w większości wypadków jako wypędzenie z ziemi i tworzenia „państwowych dworów”. [...] na wszystkich zebraniach Zw. S. Chł., na których ktokolwiek występował przeciwko kolektywizacji, spotykał się z gorącymi oklaskami sali. Wytwarzały się nastroje wzburzenia [...] Głosy chłopów (Radom):

1. „dajcie naprzód oświatę, której brak, potem będziemy gadać o spółdzielniach, jest jeszcze dość rzeczy do zrobienia”

2. 5 ha gospodarz obawia się, że w „gospodarce wspólnej ludzie nie będą zainteresowani w pracy i wszystko upadnie”.

3. kobieta Głogowska (kułaczka 45 morgów, maszyny, żywy inwentarz, bogata, znana w okolicy z zamożności): „Nareszcie chłopy będziecie państwowe i Wasza ziemia też będzie państwowa, doczekaliśmy się” (oburzenie sali, oklaski). Wygłasza z wielkim oratorskim talentem długie przemówienie przeciwko polityce rządu wobec bogatych, przeciwko miastu i różnicy cen rolnych i przemysłowych przeciwko polityce handlu zagranicznego, przeciwko walce klasowej. „Komuś zależy żeby chłopy za łeb brały, a ten trzeci na tym skorzysta”, „trzeba, żeby się chłopy nie kłóciły, jeżeli kto ma więcej, to więcej widać robi, a jak mniej to leni wy. Cisną tak, że sami z ziemi pójdziemy” (oklaski całej sali).

4. inny: „Panowie z prezydium powiedzcie, czy miedze będą zaorane czy nie. Wy powiadacie że tak, a my że nie chcemy i nie damy”. Cała sala: „właśnie, chodzi o te miedze! Powiedzcie, będą kołchozy, czy nie?”

„obiegały wówczas wieś: „ludność repatriowana z Buga szerzy i rozpowszechnia historię o kołchozach itp. Rzuca się takie powiedzenia jak „ostatni raz jemy biały chleb, już ostatni raz jemy własny chleb, nie warto przygotowywać się do robót jesiennych, bo i tak wszystko zabiorą do kołchozów”⁹. „W Prudniku ze żłobka sezonowego dla dzieci, rodzice, przeważnie repatrianci, zabrali 11 dzieci, motywując, że żłobek jest początkiem kołchozów”¹⁰. Sołtys jednej ze wsi w pow. Kutno głosił, że „w gm. Opatów są już zorganizowane kołchozy, w których urzędują komisarze sowieccy”¹¹.

Akty w terenowy sprzymierzeńców PPR nie krył swego rozgoryczenia, np. już 1 sierpnia 1948 r. działacze PSL woj. rzeszowskiego wyrazili swój zdecydowany sprzeciw przeciwko kolektywizacji. Identycznie postąpili tego samego dnia działacze SL z pow. Jasło¹².

Najtrudniejszą próbę charakteru przechodzili w tym okresie chłopcy - urzędnicy, którzy musieli podjąć decyzję czy jako lojalni urzędnicy zorganizują i wstąpią do spółdzielni, czy też jako chłopcy będą się temu sprzeciwiać. Większość z nich znacznie różniła się od swych odpowiedników z miasta. Byli wszystkim znani. Tu posiadali ziemię, rodzinę, mieszkanie i miejsce pracy. Byli są-

5 "zostawcie te spółdzielnie w spokoju, społeczeństwo sobie nie życzy nic takiego, co robi zakłócenie. Każdemu dać po 10 ha i zakazać kupna i sprzedaży i dzielenia ziemi wtedy nie będzie biedy i gruźlicy".

6 "panowie zasiedli w górze i wmawiają w nas, że chcemy spółdzielnię, a my chcemy butów nie po 25 tys. Niech nie mówią, że przemysł przekroczył 100%, kiedy nawozów brak. Po co Mnic się miesza do chłopskich spraw, kiedy jest od przemysłu" itd. itd. (AAN, KC PPR, 295/XII-9, cyt. za: Co się dzieje na wsi [w:] D. Jarosz, op. cit., s. 112 - 113.

8 „w związku z obawami przed „wypędzeniem z ziemi”, zniechęceniem ekonomicznym na wsi (chłopi wprawdzie podorywki, młocik itp. robią, ale o inwestycjach mówią z wielkimi wątpliwościami), w związku z błędnymi i szkodliwymi wypowiedziami naszych aktywistów, jest rzeczą konieczną, aby ktoś z czołowych ludzi w Rządzie (ewent. kilku) wypowiedział się jasno w sprawach kolektywizacji, własności, przyszłości wsi itd. Dotychczasowe wypo wiedzi, nader skąpe i nie zawsze zrozumiane przez masy, są jawnie nie wystarczające” (AAN, KC PPR, 295/XII-9, cyt. za: Co się dzieje na wsi [w:] D. Jarosz, op. cit., s. 114 - 115. Por. AAN, KC PPR, 295/XI-293, Sprawozdanie KW PPR w Rzeszowie za miesiące czerwiec i lipiec 1948, s. 250; 295/IX-92, t. I, Sprawozdanie Wydziału Organizacyjnego KW PPR w Bydgoszczy za miesiące czerwiec-lipiec 1948, s. 120

9 Archiwum Komendy Policji Wrocław, 149/16, Raport miesięczny z 9 VIII 1948, cyt. za: M. Ordylowski, Sytuacja na wsi dolnośląskiej w świetle raportów milicji obywatelskiej w latach 1945-1948. Materiały, „Sobótka” 1995, nr 3-4, s. 191.

10 CA MSW, MBP 41/462a, Biuletyn informacyjny nr 18/40 z 18 IX 1948, s. 140.

11 CA MSW, MBP 41/462a, Biuletyn informacyjny nr 18/40 z 18 IX 1948, s. 140.

12 A. Daszkiewicz, *Spółdzielczość produkcyjna w opinii ludności wiejskiej Rzeszowszczyzny*, „Wiś i Państwo”, 1993, nr 1, s. 187.

siadami: Frankiem, Zenkiem a nie wyniosłym paniskiem. Nie uczestniczyli w masowym wychodźstwie do miast, nie korzystali z szans zdobycia wyższego wykształcenia poza terenem swojej miejscowości i nie posiadali zbyt dużych arealów ziemi, a tym samym i ich dochody nie były duże. Dlatego, aż do momentu zakładania spółdzielni produkcyjnej, chętnie podejmowali pracę w wiejskich instytucjach. Początkowo z powodzeniem uprawiali dwa zajęcia: niezależnych rolników i lojalnych funkcjonariuszy aparatu administracji. Jednak te dwa style życia kłóciły się wewnętrznie i dezintegrowały ich osobowości. Jako rolnicy stawali się niezależnym indywiduum, normującym sobie zakres, czas i natężenie pracy. Podejmując drugi zawód, przysposabiali się do myślenia w kategoriach hierarchii, stawali się zastraszeni i zależni od łaski przełożonych¹³, choć oczywiście nie wszyscy: „Nie nauczyłem się tylko jednego: pisanie takich sprawozdań, jakich życzyliby sobie moi bezpośredni zwierzchnicy, Zamiast klajstru, naciąganych cyfr, okrągłych słówek, wstawiałem prawdziwe dane. Przez to traciłem prawo do premii czy nagrody, a tymczasem moi koledzy zawsze wykazywali same pozytywne wyniki, mieli więc znacznie lepsze „osiągnięcia”, za co otrzymywali premie, cieszyli się uznaniem. Mnie zaś mieli za „fajera”¹⁴.

Napór tendencji do przyśpieszonej kolektywizacji powodował wśród chłopów-urzędników zamieranie cech społecznych prywatnego posiadacza ziemi, wzmagając jednocześnie manifestację mentalności urzędnika, który zaniedbuje pole, ogranicza hodowlę i nie inwestuje we własne gospodarstwo rolne, skazując je na powolny upadek. Jakże często zmuszani byli do przeprowadzenia uspołdzielczenia, i robili to, choć z musu, w obawie przed utratą tak intratnej na wsi pracy lub szykanowaniem rodziny. Stanisław Karpiński, rolnik z pow. Głogów wspominał: „Prawda, że nie byłem entuzjastą tej gospodarki. Nie mogłem pogodzić się z myślą włączenia do wspólnoty naszego dorobku. Stroniłem od tego, mimo że główny nacisk kładziono na aktywistów, a przecież wówczas pełniłem bardzo zaszczytną funkcję zastępcy przewodniczącego Gromdzkiej Rady Narodowej oraz byłem radnym powiatowym”¹⁵,

-
- 13 B. Gołębiowski, Z. Grzelak, Ewolucja ról i pozycji inteligencji w środowisku wiejskim, [w:] Młode pokolenie wsi Polski Ludowej (dalej MPWPL), t. 7, s. 30.
Por. J. Szczepański, Inteligencja a pracownicy umysłowi, "Przegląd Socjologiczny", 1959, t. XII/2.
- 14 Moje życie w Polsce Ludowej. Wspomnienia, red. J. Anioł i E. Gajewski, Warszawa 1969, Józef Kapuściński, referent spółdzielczy PZ ZSCH w Przemysłu, repatriant, s. 378.
- 15 Moje życie w Polsce Ludowej ..., Wspomnienia Stanisława Karpińskiego, Górkowo, pow. Głogów, rolnik, s. 69 - 71.

„powiedzieli mi, że moim zadaniem jest założyć w mojej wsi spółdzielnię produkcyjną, ja powiedziałem, że jeżeli tak, to niech mnie zwolnią z prezesa GS, lecz nie chcieli zwolnić, a ja nie chciałem organizować [...]. i wtenczas zaczęto stosować terror, zamknięto niesłusznie mi żonę i córkę, później córkę zwolniono z pracy i nigdzie nie mogła otrzymać pracy, bo gdzie pracę otrzymała, to wkrótce ją zwolniono”¹⁶.

Wydaje się, że większość chłopów doskonale zdawała sobie sprawę ze swoistego rozdwojenia swych znajomych. Wg mieszkańca wsi Babiniec w pow. Kętrzyn „Taki agitator na cztery oczy przy kieliszku powie kumowi: „wiecie, ja chleb chcę jeść i dlatego muszę gadać, ale wy - miejcie swój rozum”. Toteż każdy gospodarz mniema to samo, tj., że urzędnicy muszą gadać, gospodarze muszą słuchać, lecz również muszą mieć swój rozum. Niektórzy urzędnicy bardzo nalegają w celu otrzymania podpisu stwierdzającego, że dany obywatel dobrowolnie zgłasza się za członka do zakładającej się spółdzielni produkcyjnej. Taki urzędnik pracuje nad założeniem spółdzielni produkcyjnej w celu zdobycia pochwały i otrzymania nagrody za założenie spółdzielni produkcyjnej, ale wcale go to nie obchodzi jak będą chłopci pracować tak wciążęgnięci do gospodarki zespołowej”¹⁷.

Bezpartyjny gospodarz Jan Górnik ze wsi Białuty w pow. Sochaczew dawał: „Co on będzie propagował jak on sam jest przeciwko temu, że dziś jest peperowcem, bo musiał się zapisać, ale jak się zmieni, to on będzie inny, bo przede wszystkim jest Polakiem, a jak się zmieni to i tak mu nic nie będzie, bo nie był przecież aktywnym i będę przecież wiedzieli, że każdy chłop zapisał się pod przymusem”¹⁸.

Rolnicy starali się dostawać do panujących stosunków. Jak wspomina nauczyciel z zielonogórskiego „Wiele razy chłopci oficjalnie, na zebraniach lub w innych miejscach publicznych inaczej się do mnie odzywali, a inaczej "w rozmowach prywatnych". Niejeden raz po zebraniu zapraszali mnie gdzieś do chałupy i pytali, mówiąc: "A teraz niech pan nam prawdę powie, jak to, co pan tam gadał, wygląda w rzeczywistości". Co było robić? Potwierdzać słowa wypowiedziane z trybuny - było oczywistym nonsensem. Zaprzeczać - również. A więc ślepa uliczka”¹⁹.

16 Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego, Zbiór: Nowe Pamiątniki Chłopów (dalej: AZHRL, NPCh) nr 1663, prezes GS, cyt. za: St. Siekierski, Świadomość chłopów okresu kolektywizacji w świetle pamiątników. „Przegląd Humanistyczny”, 1990, z. 4, s. 54-55.

17 AZHRL, NPCh nr 422, syn rolnika, Babiniec, pow. Kętrzyn, olsztyńskie, s. 24-25.

18 AAN, KCPPR, 295/IX-415, Sprawozdania pracowników..., wieś Białuty, pow. Sochaczew, woj. warszawskie, s. 128-129.

19 MPWPL, t. 6, nr 4386, nauczyciel w zielonogórskim, ur. 1919 na Lubelszczyźnie, s. 329.

Właśnie te momenty zwiększonego nacisku metodami administracyjnymi uruchamiały wśród chłopów-urzędników mechanizmy obronne. Zrzekali się własnej ziemi, zarazem nie rezygnując z pracy w urzędzie, albo wymigiwali się od decyzji w tej sprawie, a w międzyczasie rozpisywali grunt, zakupywali ziemię w innych wsiach, gdzie nie zakładano jeszcze spółdzielni produkcyjnych. Sporadycznie rezygnowali z pracy na posadzie urzędniczej²⁰, np. sekretarz KG PPR w Wionczeninie Nowym w pow. Gostynin, woj. warszawskie, już zaraz po plenum lipcowym w 1948 r., mówił do znajomych, że chce się odsunąć od polityki i zająć swoim gospodarstwem²¹: „powiedzieli mi, że moim zadaniem jest założyć w mojej wsi spółdzielnię produkcyjną. [...] na walnym zebraniu GS się zwolniłem i zupełnie wycofałem z pracy spółdzielczej”²². Podgrzewało to jeszcze nastroj przygnębienia: „ludzie [...] mówią, że jeśli już peperowcy zajęli takie stanowisko to rzeczywiście kolektywizacja im zagraża”²³. Odnotowano zjawisko oddawania przez chłopów legitymacji PPR, SL i ZSch²⁴. W gromadzie Żarnowiec (pow. Jasło) we wrześniu 1948 r. rozpadło się całkowicie Koło SL. Przestali napływać nowi członkowie. Na zebraniu werbunkowym we wsi Kosowo (pow. Kolbuszowa) na 70 uczestników do SL zapisało się 2, w Przedbórzku nikt, mimo 115 zgromadzonych²⁵.

Terenowe komitety PPR, oceniając trzeźwo faktyczne nastroje wśród chłopów, prosiły o odroczenie planowanej akcji organizowania spółdzielni produkcyjnych oraz o rozłożenie jej na dłuższy czas. Propozycje te nie były jednak brane pod uwagę. Wręcz przeciwnie, władze centralne usilnie domagały się przyspieszenia prac nad typowaniem konkretnych wsi, w których można by w niedługim czasie zorganizować kolektywizację gospodarstw. Zdaniem KC "niezdrowa sytuacja na zebraniach gminnych wytworzyła się dlatego, że aktywi pojechali w teren na te zebrania z obawą, że wieś nie przyjmie zagadnienia spółdzielczości. [...] na wsi istnieją zdrowe siły, którym odpowiada kolektywna

20 B. Gołębiowski, Z. Grzelak, *Ewolucja ról i pozycji...*, s. 30.

21 AAN, KCPPR, 295/IX-415, Sprawozdania pracowników..., Wionczenin Nowy, pow. Gostynin, woj. warszawskie, s. 104.

22 AZHRL, NPCh nr 1663, prezes GS, cyt. za: St. Siekierski, *Świadomość chłopów okresu kolektywizacji...*, s. 54-55.

23 AAN, KCPPR, 295/IX-415, *Sprawozdania pracowników...*, Skwierzyn, pow. Tarnobrzeg, woj. rzeszowskie, s. 137-139.

24 AAN, KC PPR, 295/IX-333, *Sprawozdanie Warszawskiego KW za miesiąc sierpień 1948*, s. 101.

25 A. Daszkiewicz, *Spółdzielczość produkcyjna w opinii ludności wiejskiej Rzeszowszczyzny*, „Wieś i Państwo”, 1993, nr 1, s. 188.

gospodarka"²⁶. Na plenum sierpniowo-wrześniowym proklamowano walkę "o oczyszczenie i odnowienie wiejskiego aparatu gospodarczego i administracyjnego", która polegać miała na poważnej wymianie, zdyscyplinowaniu i wyrzuceniu z tegoż aparatu "popleczników kułaków" a płk F. Księżarczyk, zastępca komendanta głównego MO do spraw polityczno- wychowawczych, już w dniu 23 III 1948 r. na odprawie komendantów powiatowych MO zapowiadał: „Zasadniczym zadaniem na rok 1948 jest zwalczanie wrogów demokracji, bez żadnej różnicy, pod jakim pozorem i pod jaką postacią oni występują”²⁷.

Inaczej mówiąc naczelne władze polityczne uznały, że należy wymienić aparat gromadzkiej władzy, gdyż w ciągu tych 3-4 lat zdążył się „zmienić klasowo”. Już nie można było mu ufać. Przede wszystkim postanowiono pozbyć się wszystkich, jak ich nazywano „niezdecydowanych” i posiadających własne, dochodowe gospodarstwa rolne, a oprzeć się na biedocie.

„Moje pochodzenie i sposób gospodarowania niby nie stawiały mnie w rzędzie typowych "kułaków", a tym samym ludzi wyrzuconych "za burtę społeczną". A jednak... Nie dostałem zaproszenia na sesję Gminnej Rady Narodowej. Nie powiadomiono mnie o zebraniu Zarządu Gminnego ZSch. [...] Ogólnikowe powiedzenie "wiecie, o co chodzi" niewiele mi mówiło. Jedyny mój ówczesny "grzech" to posiadanie 5 krów i fakt, że dobrze gospodarowałem”²⁸.

Usuwanie za wrogi stosunek do spółdzielczości produkcyjnej. Nie zwracano uwagi na rewolucyjną przyszłość, współpracę z PPR w okresie okupacji i aktywny udział w odbudowie. Liczyła się tylko obecna, przychylna i czynna postawa wobec kolektywizacji²⁹.

Nastąpił nabór nowych kierowników życia publicznego, reprezentujących właściwą "stronę zawodową, klasową, moralną, postawę czujną, wyrobienie polityczne i umiejętności zwalczania wrogich wpływów”³⁰. Jednocześnie gwałtownie zwiększyła się ich liczba. Wiązało się to z powstaniem nowych instytucji, takich jak POM-y, świetlice, biblioteki, radiofonia przewodowa, administracja rządowa i partyjna.

26 Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Poznaniu, PZPR 74/IV-4, Przemówienie przedstawiciela KC PPR A. Alstera na posiedzeniu egzekutywy KW PPR w Poznaniu w dniu 30 IX 1948 r., cyt. za: A. Dobieszewski, *Kolektywizacja wsi polskiej 1948 - 1956*, Warszawa 1993, s. 47.

27 AKP WR., 146/2, Protokół z odprawy komendantów powiatowych MO woj. wrocławskiego z 23 III 1948, cyt. za: M. Ordyłowski, *Sytuacja na wsi dolnośląskiej...*, s. 189

28 *Moje życie w Polsce Ludowej...*, wspomnienia Czesława Karmela, rolnika, zam. Różyny, pow. Gdańsk, s. 37.

29 AAN, KC PPR, 295/IX-415, Sprawozdania pracowników..., Skowierzyn, pow. Tarnobrzeg, woj. rzeszowskie, s. 137-139.

Kim byli? Małorolnymi lub dziećmi chłopskimi, którym komuniści umożliwili awans, przy czym nie zawsze patrzono na kwalifikacje. „Ileż to krwi napsuli oni chłopom w załatwieniu prostych spraw tylko dlatego, że nie znali swoich obowiązków”³¹. Rolnicy z oburzeniem wspominają: „Sołtysem w naszej wsi był analfabeta [...] Początkowo wszystkie kwitariusze prowadziła żona, a tymczasem sołtys wyrobił sobie już podpis w postaci dymu i uczył się liter”³² czy też: „Sołtysem w naszej wsi został biedak, który był przedwojennym parobkiem u naszych kmieci i dworskim fornałem. Był to człowiek uczciwy, ale niepiśmienny, toteż otoczyli go zaraz różni doradcy, którzy pierwsze, co go nauczycyli, to pić wódkę”³³.

Właśnie do nich z ośrodków władzy powiatowej przysły pierwsze impulsy do zmian w duchu nowej polityki rolnej. W tych lokalnych centrach decyzyjnych tłumaczono dyrektywy nadchodzące "z góry" na fakty społeczne dopasowane do realnej sytuacji konkretnego terenu. Wdzięczni za awans ochotczo organizowali spółdzielnie produkcyjne, za co traktowani byli przez wieś niechętnie. Wydaje się jednak, że nie byli tym zrażeni. Z dumą wspominali:

„Dzisiaj idę do wsi, w której organizuje się spółdzielnie produkcyjna. Już w tej chwili boję się. Ile to już razy zostałam wyrzucona z mieszkania, ileż razy padły brzydkie, ordynarne słowa - nie można tego zliczyć. Ale trzeba pracować, gdyż takie są założenia partii, a to co wysuwa partia i organizacja ZMP-owska jest słuszne”³⁴.

„[...] zostałem wysłany do miejscowości Banie, [...] z początku nikt [z chłopów] nie chciał wynająć mi pokoju, przez kilkanaście dni sypiałem więc na biurku w jedynym pokoju, jaki mieliśmy do urzędowania”³⁵.

„Dużo mieliśmy kłopotów ze znalezieniem pomieszczeń na kwatery [...] Nikt nie chciał nas przyjąć. Nie pomagały tłumaczenia, nie pomagały prośby

30 Archiwum PRN w jednym z województw wschodnich, cyt.: za: B. Gołębiowski, Z. Grzelak, *Ewolucja ról i pozycji...*, s. 29.

31 Dwa starty. Wypowiedzi nadesłane na konkurs ogłoszony przez ZG ZMW i redakcję "Zarzewia" w 1969 r. Wybór i opracowanie H. Maziejuk, M. Pisarek, S. Wiechno, Warszawa 1970, wspomnienia M. Dziubek, Zuków, pow. Nowa Sól, wrocławskie, ur. w rzeszowskim, s. 163.

32 MPWPL t. 3, nr 5393, rolnik na gospodarstwie rodziców 4,5 ha, pow. Tomaszów Lubelski, woj. lubelskie, ur. 1935, s. 375-376.

33 MPWPL, t. 5, nr 4333, rolnik na gospodarstwie rodziców 3 ha, ur. 1930 Babiniec, rzeszowskie, s. 284.

34 MPWPL, t. 6, nr 5081, nauczycielka, ur. 1937, s. 269.

35 Pokolenia przemian wsi polskiej, t. 2 Budując nową ojczyznę. Wspomnienia działaczy młodzieżowych, red. J. Dancygier, T. Szczechura, Warszawa 1986, wspomnienia Janusza Giedłona, aktywiści i pracownika POM, ur. 1929 w Łaskach, pow. Czarnków, poznańskie, s. 157-158.

urzędowego sołtysa. Ludzie nie chcieli na nas patrzeć, odwracali się od nas, węszyli w nas zbliżające się dla siebie "nieszczęście". Gdzieś tam wyzywano nas: "Idźcie tam, skąd przyszliście... Nie ruszymy się stąd... Nie pozwolimy budować Nowej Huty na naszych polach... Wynoście się, wy najemnicy bolszewicy..." itd. [...] Ani jajka, ani mleka nie można było kupić w wioskach po wszystko trzeba było całymi kilometrami chodzić, a najczęściej jeździć aż do samego Krakowa"³⁶.

Zdecydowanym zwolennikom kolektywizacji zamieszkiwanie w jednej miejscowości razem z tymi, których chciało się namówić na spółdzielcze gospodarowanie wcale nie pomagało: „Doszłam wtedy do wniosku, że czasem jest trudniej pracować wśród swoich, gdyż wysuwane przez mnie argumenty porównane były z osiągnięciami rodziny lub najbliższych”³⁷. Nieraz słyszeli słowa „na swoim nie umie zagonie gospodarzyć, a na takim obszarze da radę”³⁸. „Rzucano we mnie kamieniami i kółkami, nawet psami szczuli, grożono śmiercią”³⁹. „Nieraz wieczorem idąc przez wieś słyszałem złorzeczenia na mnie. Kobiety szykowały się na mnie z grabiami”⁴⁰.

Zauważano ich partyjność i związek z siłami bezpieczeństwa: „W moim mniemaniu większości ludzi naszej wioski każdy partyjny był czymś niegodnym wartości człowieka. Często też pod ich adresem mawiano: "Żeby go święta ziemia nie nosiła". na podobne zdanie narażeni byli członkowie ZMP, a nawet Związku Samopomocy Chłopskiej”⁴¹. „[...] zacząłem pracować jako sekretarz gminny ZSCh [...] Bano się mnie. Rodzice ostrzegali dzieci, aby w ogóle ze mną nie rozmawiali, gdyż pewno należę do UB”⁴². Największym ubliżeniem na wsi było określenie „ty peperuchu”, dlatego członkowie PPR ukrywali swoją przynależność⁴³. „Powiedziała jej [siostrze, członkini ZMP], że jest taka czer-

36 Wspomnienia Alojzego Cyrulika, jednego z projektantów Nowej Huty, Pamiętniki inżynierów, red. K. Bidakowski, M. Iłowiecki, T. Wójcik, Warszawa 1966, s. 454 - 455.

37 Pamiętniki pokolenia. Prace nadesłane na konkurs wspomnień "Rośliśmy z polską Ludową", Warszawa 1966, s. 262, (autokarka to agronom w woj. krakowskim, ur. 1933).

38 AZHRL, NPCh nr 78, Libusza, pow. Gorlice, woj. rzeszowskie, s. 8.

39 AZHRL, NPCh nr 410, Piotrków-Gulaczów, pow. Opatów, kielckie, s. 2.

40 AZHRL, NPCh nr 76, Nowotaniec, pow. Rzeszów, s. 12.

41 MPWPL, t. 3, nr 3416, listonosz, pow. Przasnysz, woj. warszawskie, ur. 1935, s. 326.

42 MPWPL, t. 3, nr 4886, pracownik umysłowy, w okresie pisania pamiętnika rolnika na gospodarstwie rodziców, Chochołów, pow. Łosice, woj. warszawskie, ur. 1933, s. 450

43 AAN KC PPR, 295/IX-415, Sprawozdania pracowników Stragi, pow. Gdańsk, woj. gdańskie, s. 204

wona, że przez nią ludzie boją się nawet ze mną co bądź powiedzieć. Kryją się przede mną, jak kto świnie zabije, bo się boją, że pójdzie na UB na skargę"⁴⁴. Ja nawet, jako prenumerator dziennika "Wolność" i tygodnika "Przyjaźń", byłem ostrzegany, czy czasem nie za dużo interesuję się tym, co tam w Kraju Rad się dzieje"⁴⁵.

Różnie zresztą z przynależności do PPR bywało, np. chłopci ze wsi Wręcza, pow. Grodzisk Mazowiecki, woj. warszawskie „wszyscy zapisali się dla uzyskania ziemi poniemieckiej"⁴⁶. W Siedliskach, pow. Brzozów, woj. rzeszowskie „liczebność swą koło PPR zawdzięcza komendantowi MO, który dopuszczał się niewłaściwych metod werbunku. Wyzywał do siebie na posterunek chłopów i kazał się zapisywać do PPR. Mówił, że jeżeli nie zapiszą się, to będą wywiezieni"⁴⁷.

O przedstawicielach spółdzielczych czy sołtysach mówiono: „Ludzie nie chcą ich słuchać, bo powiadają, że ich nie wybierali. Więc nie mają w stosunku do nich żadnych obowiązków. [...] Mówią to na tej podstawie, że ich nie wysunęli na kandydatów, co jest prawdą"⁴⁸.

Nic więc dziwnego, że ludzie ci czuli się wyalienowani ze swego środowiska. Byli świadomi niechęci innych mieszkańców w stosunku do siebie, a z drugiej strony uważali się za nosicieli przebudowy wsi, działaczy torujących drogę do nowoczesności: „Nazywano mnie z tego powodu szpiclem gromadzkim, lecz takim szpiclem być jest dla mnie zaszczytem, a nie hańbą"⁴⁹. „Jako korespondent byłem straszony, przysyłano mi anonimy"⁵⁰. „W pierwszym zwrócono mi uwagę, że dziedzice, którym poodbierano majątki, to są prawdziwe męczenniki. Wybrałem sobie niedobłą drogę w życiu, mam zawrócić z tej drogi, bo jeszcze czas - to były końcowe słowa w liście pierwszym. Drugi, że mam sobie oczy przetrzeć, bo jestem ślepa, zawrócić z tej drogi, bo niewłaściwą wybrałam, pożałuję, ale będzie za późno. Trzeci - to już groźba. Jeśli nie chcę zawrócić z tej drogi, to nie mam się co dziwić, gdy jednego dnia zabraknie mi powietrza i wody. Ostatniego listu przeląkałam się, ale nie długo.

44 MPWPL, t. 3, nr 4742, gospodyni, ojciec małorolny, sklepikarz, matka służąca. pow. krakowski, ur. 1924, s. 163.

45 J. Stryczek, *Chłopskim piórem*, wyd. II, Warszawa 1984, s. 389.

46 AAN, KC PPR, 295/IX-415, Sprawozdania pracowników..., wieś Wręcza, pow. Grodzisk Mazowiecki, woj. warszawskie, s. 124.

47 AAN, KC PPR, 295/IX-415, Sprawozdania pracowników..., Siedliska, pow. Brzozów, woj. rzeszowskie, s. 145-146.

48 MPWPL, t. 3, nr 4685, uczeń technikum, ur. 1944, syn małorolnego 1.45 ha, Nowa, pow. Łańcut, s. 762.

49 NPCh nr 20, cyt... za: St. Siekierski, *Świadomość chłopów okresu...*, s. 59.

50 AZHRL, NPCh nr 352, Dębica, pow. Czulchów, koszański, s. 28.

Chcieli mnie nastraszyć, ale im się nie udało"⁵¹.

Dla niektórych przedstawicieli organów władzy nieograniczona, niekontrolowana władza stała się możliwością łatwego zarobku, czy to w postaci brania łapówek, pijaństwa, czy też w postaci okradania zalegających w dostawach chłopów. Stosunkowo szybko przynajmniej część z nich, wskutek swojej niekompetencji i arogancji w opinii społeczności wiejskiej, zyskała miano nie nie robiących, a żyjących z pracy innych⁵²: „Co też ten sołtys nie robił, rolnicy wpłacali podatki, a on brał pieniądze do kieszeni, nie wydając kwitu lub wydawał jakieś lewe kwity, a później egzekucja przychodziła i ścigała podatki. Tym co robili u niego i dawali popić, umarzał plany i podatki. Sołtys w ogóle nic na gospodarce nie robił, bo wszystko zrobili ludzie. [... W CUS-ie] robili różnego rodzaju kombinacje z ziemią, tak, że bogaci rolnicy, którzy dawali im łapówki, w rejestrach prawie nic ziemi nie posiadali, no i nie płacili”⁵³. Również mieszkańcy wsi Marchwacz w pow. Kalisz, woj. poznańskie, bez zapłaty obrabiali sołtysowi ziemię. Nie sprzeciwiali się, ponieważ mógł ich wysłać w ramach szarwarku gdzieś daleko lub nie pomógł przy uzyskiwaniu ulgi. Chłopi z tej samej wsi dodawali, że również na posterunku MO nic się nie załatwi bez wódki”⁵⁴.

Jak wspomina mierniczy z pow. Kołobrzeg, „Tłumaczyłem, namawiałem, żeby się ludzie zwrócili bezpośrednio do partii, lecz chłopi uważają, że „kruc krukowi oka nie wykole”, partia nic swojemu członkowi nie zrobi, a oni jako bezpartyjni na nic liczyć nie mogą”⁵⁵.

Próbowano poradzić sobie w inny sposób. Osoby wpływowe zapraszano na ślub i inne uroczystości rodzinne⁵⁶. Pojawiło się przeświadczenie, że jeżeli urzędnik to pijak, to lepiej będzie się z nim robiło interesy⁵⁷. Gospodarz Kim

51 NPCh nr 1312, córka i żona fornała, ur. 1903, członkini spółdzielni produkcyjnej w pow. Inowrocław, s. 273.

52 Wg szacunkowych danych w 1958 roku w Polsce na wsi było zatrudnionych 130000 urzędników. (Z. Grzelak, Pozycja społeczna pracowników umysłowych na wsi w świetle pamiętników, w: MPWPL, t. VII "Nowe zawody", Warszawa 1969, s. 232 (na podstawie danych URM, CRS "Samopomoc Chłopska", Centrali Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowej).

53 MPWPL t. 3, nr 5393, rolnik na gospodarstwie rodziców 4,5 ha, pow. Tomaszów Lubelski, woj. lubelskie, ur. 1935, s. 375-376.

54 AAN, KC PPR, 295/IX-415, Sprawozdania pracowników..., Marchwacz, pow. Kalisz, woj. poznańskie, s. 185.

55 AAN, KC PZPR, 237/V-307, Pismo mierniczego, zam. Poradz, pow. Kołobrzeg, koszański, z 27 III 1949, s. 21.

56 MPWPL, t. 6, nr 5095, nauczyciel w woj. bydgoskim, ur. 1937 w Korcu na Wołyniu, ojciec był właścicielem kamieniołów, s. 254.

57 AZHRL, NPCh 420 sołtys Kacze pow. Pułtusk woj. warszawskie, s. 25.

Konstanty oświadczył mi, iż może rządzić obojętnie kto, byleby dał człowiekowi żyć"⁵⁸.

Wg agronoma z warszawskiego: „Chłopi częstują [wódka] w imię swoich celów. Jest to pewna forma łapówki, za którą nikt nie chwyci za rękę. Jeśli bydlę ciężko choruje i padnie, to chłop, z którym lekarz przy wizycie tracił się kieliszkiem uważa go za swego i wierzy, że ten w papierach sprawy poprze z korzyścią dla niego. Wyjątkowe są poczęstunki grzecznościowe, gospodarskie. Przeważnie są "na wynos", na pomyślnie zakończenie sprawy"⁵⁹.

Wg prof. Narojka, „Dopóki petent liczy na to, że starania mogą przynieść jakieś korzyści - a więc dopóki pozostaje w swej roli - unika ostrej konfrontacji z dysponentem. Jest raczej uniżony wobec instytucji państwowych zawiadujących jego sprawami - albo szuka wpływowych protektorów"⁶⁰.

Chłopi uważali, że „za dużo [jest] urzędników. Przed wojną też tak się mówiło, a było ich dziesięć razy mniej. Teraz trzeba godzinami do nich czekać"⁶¹. Ubolewano, że „szkołą wszystkich i szkołą, nie mają ich gdzie upchnąć, to nowe posady robią. A z chłopą ciągną. Nigdy dobrze nie będzie, bo za dużo się szkoli, a kto będzie świnie pasał?" "Bogać nieprawda - przytakiwali sąsiedzi. [...] „Wycisną oni z nas, to wycisną, nawet odetchu się nigdy nie ma. Chłopu była bieda, jest i będzie"⁶².

Najgorzej obawiano się jednak przyjezdnych - „obcych", przeciwstawienie się którym było bardzo niebezpieczne, gdyż mogli wezwać już nie tylko lokalnego, znanego wszystkim milicjanta, którego rola praktycznie sprowadzała się do pobierania kar za trzymanie baniek z mlekiem w studni, brak tabliczki przy wozie itp. ale również bezwzględnych pracowników UBP⁶³: „[...] zajeżdżały taksówki od brzegu wsi. Dużo ludzi już śpi. Sekretarz budzi i każe stawiać na zebranie. Wielkiego szumu narobił tym samochodem, na palcach gwizdał, mężczyźni z domu pouciekali. Sekretarz solidnie szukał ludzi, zaglądał pod pierzyny do kobiety, czy tam nie ma męża schowanego. W rezultacie pewna część ludzi zastraszonych przybyła na zebranie"⁶⁴.

58 AAN, KC PPR, 295/IX-415, Sprawozdania pracowników..., wieś Wrecza, pow. Grodzisk Mazowiecki, woj. warszawskie, s. 126.

59 MPWPL nr 3631, "Wiś Współczesna", 1964, nr 6, s. 84-85, agronom, ur. 1933 w warszawskim.

60 W. Najorek, Jednostka wobec systemu. Antropologia trwania i zmiany, Warszawa 1996, s. 25.

61 AZHRL, NPCh nr 1026, gospodyni, pow. Tarnobrzeg, s. 20.

62 MPWPL, t. 2, nr 4283, nauczycielka przedszkola, olsztyńskie, s. 400401.

63 AAN, KC PPR, 295/IX-415, Sprawozdania pracowników..., Karolew, pow. Sokółów Podlaski, woj. warszawskie, s. 108.

64 AZHRL, NPCh 420 sołtys Kacze pow. Pułtusk woj. warszawskie, s. 22.

„Po przyjeździe na miejsce zwołuję do szkoły zebranie. Siedzimy do późnej nocy z kierownikiem szkoły. Na zebranie nie przyszedł nikt. Sołtys mnie unika i rozmawia ze mną językiem służbowym. To samo inni. W Prehorylach spotykani ludzie, zagadnięci na temat spółdzielni, kiwają mądrze głowami, przydeptyują nogami i odchodzą z gestem - „a bo ja wiem? - jak wszyscy to i ja”⁶⁵.

„Niektórzy nadgorliwi z aparatu władzy partyjnej, brutalnym wręcz terrorem gwałcili chłopów, ażeby wykazać się tylko sukcesami w budowie socjalizmu na wsi”⁶⁶. Komendant MO w gminie Podlaszcze w pow. Opatów Mielecki był postrachem, lubił mówić: „Chamów trzeba trzymać krótko za mordę”⁶⁷.

Wszelkie akcje ówczesnych władz, nagminne łamanie praworządności powodowało, że chłopci przedstawiali ufać jakimkolwiek instytucjom rządowym. Nastąpiła również utrata zaufania do mediów, np. „Chłopci nie wierzyli, że buduje się Nowa Huta, nowa Warszawa itd.”⁶⁸. „Po powrocie z wycieczki do Warszawy, moi sąsiedzi pytali się czy rzeczywiście jest taka odbudowa Warszawy jak gazety piszą”⁶⁹. Od 1949 roku na terenie wiejskim odnotowano wyraźny spadek kolportażu „Chłopskiej Drogi” a ożywiony pism katolickich i np. w pow. Zgorzelec Świadków Jehowy⁷⁰. „Chłop nie słucha radia, nie czyta gazet, rzadko ma okazję do porozmawiania z kimś znającym te sprawy dokładnie, większość wiadomości czerpie od handlarzy w miasteczku lub innych przygodach plotkarzy”⁷¹.

Komu więc chłopci wierzyli? Niepodważalnym autorytetem pozostawał kler. Wg opinii komenda MO i sekretarza KG PPR w Karolewie, pow. Sokołów Podlaski, woj. warszawskie: „chłop nikomu nie uwierzy, ale księdzu uwierzy zawsze”⁷². Niewierzących uważano na kogoś gorszego: „Powiedziała mi, że mamusia nie pozwala jej chodzić ze mną, ponieważ „ty jesteś komunistą, do kościoła nie chodzisz, jesteś niewierzący”⁷³.

65 W. Daruk, Bez głaskania po głowie. Wspomnienia, Warszawa 1973, s. 217-218.

66 Relacja Jana Jemioła, nauczyciela, ur. 1922, Na przełomie. Część II. Antologia relacji nauczycieli i uczniów z lat 1944-1956, Warszawa 1994, s. 200.

67 AAN, KC PPR, 295/IX-415, Sprawozdania pracowników..., Podlaszcze, pow. Opatów Mielecki, woj. kielckie, s. 164.

68 AZHRL, NPCh nr 113, pracownik Zarządu Wojewódzkiego ZSch Koszalin, s. 12.

69 AZHRL, NPCh nr 75 Skawica, pow. Wadowice, krakowskie, s. 7.

70 AAN, KC PZPR 237/VII-119, Meldunki z terenu nr 112 z 3 X 1949, s. 7.

71 AAN, KC PPR, 295/IX-415, Sprawozdania pracowników Departamentu V z rodzinnych wsi, 23 IX 1948, Karolew, pow. Sokołów Podlaski, woj. warszawskie, s. 110.

72 AAN, KC PPR, 295/IX-415, Sprawozdania pracowników Departamentu V z rodzinnych wsi, 23 IX 1948, Karolew, pow. Sokołów Podlaski, woj. warszawskie, s. 109.

73 MPWPL, t. 7, nr 3183, kierownik wiejskiego Domu Kultury, Koszalińskie, ur. 1930, s. 183.

Zaufaniem obdarzono większość nauczycieli: „Cała społeczność wiejska była bardzo przychylnie ustosunkowana do szkoły i nauczycieli”⁷⁴. „Rodzice wiejscy znacznie chętniej i powszechniej pomagali i pomagają materialnie szkole. W mojej wsi nie było problemu ze znalezieniem izby na klasę, choć wiem, że opłaty z gminy były symboliczne, a uciążliwość wielka. Rodzice wiejscy utrzymywali nauczycieli od 1945 r. do 1956 r., nie mieszały się do wychowania, a gdy nauczyciel poskarżył zawsze miał rację i dziecko brało w skórę. Rodzice znacznie chętniej i gremialnie brali udział w imprezach szkolnych oraz pomagali remontować szkołę, budować boisko, ogrodzenia itp.”⁷⁵. „Rodzice odnosili się z szacunkiem do nauczycieli, szczególnie tych, którzy reprezentowali sobą wysokie wartości etyczne, nie angażowali się zbyt w socjalistyczny proces przekształceń szkoły i gospodarki (chodzi tu o kolektywizację wsi)”⁷⁶. „Od rodziców nie słyszałem nigdy negatywnej opinii o szkole i nauczycielach. Darzyli ich szacunkiem. Nauczyciele na wsi to był "ktoś" z kim się liczone, komu się z daleka kłaniano. [...] w domu nie można było powiedzieć, że nauczyciel ukarał niesłusznie, bo rodzice oburzeni na niewdzięczne dziecko karcili je. Do tego jeszcze dodawali, że nauczyciel wie lepiej”⁷⁷. „Rodzice dawali nauczycielom jaja, masło, mięso i inne produkty spożywcze. Ojcowie odwozili nauczycielki do ich rodzinnych miejscowości, albo do przystanku autobusowego. Nauczyciel miał ogromne poważanie, był "drugim po Bogu”⁷⁸. „Uczyli mnie posłuszeństwa, poszanowania i wdzięczności dla swoich nauczycieli i wychowawców. Sami też przy każdej okazji okazywali wielką wdzięczność i podziękowania za poniesiony trud w wychowaniu i nauczaniu ich dzieci”⁷⁹.

Skąd brała się taka przychylność? Odnoszę wrażenie, że „Nauczyciel [...] pisał podania, załatwiał sprawy sąsiadów, jeździł do władz i instytucji, prowadził zebrania, tłumaczył wszelkie zawiłości prawne i administracyjne. Ponadto uprawiał kawałek ziemi, hodował bydło i trzodę. Był dobrym sąsiadem”⁸⁰.

Dlatego właśnie nauczyciele szczególnie negatywnie odczuwali wpływ swej działalności, gdy brali udział w zakładaniu spółdzielni i w innych akcjach

74 Na przełomie. Część II. Antologia relacji nauczycieli..., ur. 1925, od 1949 r. mieszkał w Drawsku Pomorskim, s. 223.

75 Na przełomie. Część II. Antologia relacji nauczycieli..., ur. 1940 w suwalskim, s. 217.

76 Na przełomie. Część II. Antologia relacji nauczycieli..., relacja Huberta Panas, ur. 1935, s. 216.

77 Na przełomie. Część II. Antologia relacji nauczycieli..., ur. 1939, s. 216-217.

78 Na przełomie. Część II. Antologia relacji nauczycieli..., nauczycielka przedszkola, ur. 1941, s. 221.

79 Na przełomie. Część II. Antologia relacji nauczycieli..., relacja Józefy Błazik, ur. ok. 1945, s. 216.

80 Na przełomie. Część II. Antologia relacji nauczycieli..., ur. 1944 w Grodnie, s. 222

państwowych. Zdawali sobie sprawę, że ta ich działalność nie tylko nie jest zgodna ze statusem nauczyciela, ale przyczynia się w dużym stopniu do powstania nowych konfliktów nie tylko na wsi, ale także w szkole. „W czasie tych paru lat kilka razy obchodziłem wszystkie mieszkania w jednym i w drugim obwodzie szkolnym. Co roku sporządzałam spisy dzieci. Byłem więc w każdym domu. Brałem udział w pierwszym powszechnym spisie. Zaglądałem więc nie tylko do chat, ale i do obejść gospodarskich. [...] Chłopi zaś coraz bardziej "spode łba" spoglądali na nauczyciela przeglądającego wszystkie ich kąty i spełniającego - według chłopskich określeń - rolę carskich oczu i uszu"⁸¹.

Wobec takich nauczycieli-agitatorów przyjmowano już zdecydowanie wrogą postawę: „jako działacz musiałem obsługiwać zebrania wiejskie, poświęcone obowiązkowym dostawom i werbowaniu chłopów na członków spółdzielni produkcyjnych. Chłopi zamykali drzwi przed nami. Nie można było u nich nic kupić do zjedzenia, chociaż mnie znali jako nauczyciela"⁸². „Zdarzały się sytuacje, w których rodzice niejednokrotnie obrzucali nauczyciela uczestniczącego w tzw. akcji, wyzwiskami i obelgami"⁸³.

Trudno doszukać się jakiegoś układu spójnych zachowań na linii chłopów - wiejscy urzędnicy, podporządkowanych jakiemuś generalnemu wzorcowi. Niemniej w wielu przytoczonych dokumentach i wspomnieniach z końca lat czterdziestych naszego wieku mieszkancie wsi, kontaktując się z miejscowymi instytucjami, uosabia lęk, nieufność, niechęć do kolektywnych poczynąń, nieznajomość ustaw, zarządzeń i przepisów, a co najważniejsze, ujawnia przeświadczenie, że te narzucone reguły działania mogą być dowolnie przez urzędnika naginane, zgodnie z własnym czy też państwa interesem⁸⁴.

Na zakończenie przytoczę słowa nauczyciela z zielonogórskiego: „Od wieków bowiem chłop nieufny był do wszystkiego, co w jakiś sposób związane było z administracją. Dotychczasowe wiekowe doświadczenia chłopów mówiły im, że z „władzy", z „miasta", nikt nie szedł na wieś „po chłopskie dobro", ale po swoje. Dotychczas nikt nie niósł nic na wieś, ale za to każdy kto do niej przyszedł, to coś z niej zabierał. Zabierał od chłopów to, co należało się państwu, zabierał też i to, co zdołał wyłudzić. Nic więc dziwnego, że chłop na każde poczynania administracyjne patrzył nieufnie, a tym samym i na ludzi biorących udział w tych poczynaniach"⁸⁵.

81 MPWPL, t. 6, nr 4386, Nauczyciel w zielonogórskim, ur. 1919 na Lubelszczyźnie, s. 322.

82 Na przełomie. Część II: Antologia relacji nauczycieli..., ur. 1929, s. 106-107.

83 Na przełomie. Część II. Antologia relacji nauczycieli..., Jan Jemiolo, ur. 1922, s. 200.

84 MPWPL, t. 7, nr 4379, s. 343, 350; Z. Grzelak, Pozycja społeczna pracowników umysłowych..., s. 242.

85 MPWPL, t. 6, nr 4386, nauczyciel w zielonogórskim, ur. 1919 na lubelszczyźnie, s. 329.